

Ruch związkowy w odwrocie

Za oceanem związki zawodowe tracą znaczenie i liczebność, a także realny wpływ na ustalanie istotnych dla pracowników świadczeń. Rozpada się największa amerykańska federacja związkowa. Komentatorzy uważają, że dla ruchu związkowego w USA nadszedł moment krytyczny.

Od czasu połączenia się American Federation of Labor i Congress of Industrial Organizations (AFL-CIO) w 1955 r. minęło właśnie 50 lat. Przez kilka dekad federacja była największą centralą związkową USA. Zrzeszała 13 milionów pracowników – mężczyzn i kobiety ze wszystkich ras i grup etnicznych: nauczycieli i kierowców firm, muzyków i górników, strażaków i robotników rolnych. Lekarzy i pielęgniarki itd. W sumie należało do niej 56 odrębnych organizacji związkowych. W czasie rocznicowego kongresu, który odbył się w Chicago, wystąpiły z niej dwa największe związki.

Nieudana rocznica

Jednak w ubiegłym tygodniu zamiaszt orderów i rocznicowych

mów pochwalnych nastąpiło pęknięcie. Z centrali wystąpiły dwa największe związki: Międzynarodowy Związek Pracowników Usług (Service Employees International Union – SEIU) oraz Związek Kierowców ciężarówek (Teamsters). Z federacji wyprowadziły 3,2 miliona członków i 20 mln USD rocznej składki. Do opuszczenia szykują się następane, w tym Związek Pracowników Żywności i Komercji, który zmniejszyłby AFL-CIO o kolejny milion członków i jej budżet o 8 mln USD rocznie. (AFL-CIO pobiera 61 centów za każdego związkowca miesiącennie.) Kilka związków z opozycyjnej Changa to Win Coalition w ogóle nie przyjechało do Chicago.

Szef AFL-CIO John Sweeney z oburzeniem stwierdził, że pęknięcie w ruchu związkowym następuje „w czasie, gdy korporacje i konserwatyści rozkręcają bezprecedensową w historii kraju machinę antypracowniczą”, a sekretarz związkowy Richard Trumka dodał, że centrala dokonuje „historycznej zmiany”. Rengangi widzą to inaczej. Jak zawsze twierdzą,

że zmiany są i za małe, i za późne. SEIU i Teamsters chcą więcej pieniędzy na sprawy organizacyjne, zamiaszt wiecznego wspierania demokratów, którzy i tak tracą swoje pozycje w Kongresie i na szczeblu rządów stanowych. Chcą działań, które pomogły włączyć do federacji małe organizacje. W związku z tym zamierzają stworzyć konkurencyjną grupę związkową. Mogłoby to przyczynić się do zahamowania spadku uzwiązkowienia i ożywienia tego ruchu.

Gracze bez znaczenia

Coraz więcej pracowników uważa, że związki zawodowe tracą znaczenie i liczebność. W amerykańskim sektorze prywatnym należy do nich zaledwie 8 proc. pracowników, a w całej gospodarce jedynie 12 proc. Czwarte wieku temu legitymację związkową posiadał co trzeci zatrudniony – odejście od związków jest więc wyrazem. Ruch związkowy stracił wpływ na ustalanie wysokości pensji i emerytur, a także na poziom opieki zdrowotnej. Większość po-

dejmowanych akcji w ubiegłym roku nie przyniosła zamierzonych efektów. Komentatorzy uważają, że dla ruchu związkowego nadszedł moment krytyczny.

AFL-CIO zamierza przestać się na inne tory. Już w bieżącym roku federacja zredukowała biurokrację o 106 z 420 stanowisk. W Chicago przyjęto rezolucję, że na sprawy organizacyjne i rekrutację nowych członków przeznaczy 22,5 mln dol. Planuje przeskoczyć 100 tys. pracowników w zakresie obrony praw pracowników i związkowych. Współpracownicy politykami nie ograniczy się do cykli wyborczych, a będzie prowadzona stała i na wszystkich poziomach.

Błądzenie we mgle

Naukowcy badający ruch związkowy uważają jednak, że tak naprawdę nikt w USA nie przejmując się dziś związkowcami. Twierdzą – nie można mieć dużego wpływu, jeśli ma się tylko 8 proc. członków. Tymczasem obroncy zauważają, że nadal 40 proc. badanych pracowników deklaruje chęć przystąpienia do związku zawodowego. Globalizacja ekonomii, outso-

urcing i niepewność miejsca pracy nawet podniosły ten wskaźnik. Ociąganie się z przystąpieniem wynika ze strachu. Wiedzą, że pracodawcy są antyzwiązkowi i wolą nie ryzykować zatrudniając związkowo zorientowanych pracowników.

Obserwatorzy rynku pracy w USA mówią, że związki zawodowe nie mają wizji przyszłości. Proste organizowanie pracowników, by mieć więcej członków, już nie wystarczy, zwłaszcza w sytuacji globalnej ekonomii i zmieniającego się rynku. Niektóre grupy rozważają możliwość stworzenia międzynarodowego ruchu związkowego, choć to długa droga. Inni szukają młodych „świadomych”, ale ci są bardzo skoncentrowani na „groszorb-

stwie”, karierze osobistej i bezpieczeństwie pracy, a nie na pracy związkowej i celobrowaniu politycy zaszłonych liderów. Tak więc związki tkwią w schemacie bromienia ludzi przed nieważliwością pracodawców. Jednak dziś to już nie wystarczy.